Nr. 318. **Sobota 15 Listopada 1884.** **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
ZA PROWINCJĘ:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Leopolda.
Niedziela: 24 po św.
Poniedziałek: Salomei p.
Wtorek: Ottona.
Środa: Elżbiety kr.
Czwartek: Feliksa.
Piątek: Ofiarowanie N. P. M.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy, przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 15 min.
Zachód słońca o 4 g. 15 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Jeszcze o funduszu wdów i sierót księżych.

Sprawdziły się pogłoski o nadzwyczajnej subwencyi, jaką w Petersburgu za pośrednictwem bankierów berlińskich otrzymało bankrutujące „Obszczoje kredytnoje zawedenje“ we Lwowie. Nie wchodzimy w naturę tego zasiłku, ani nie bierzemy nikomu za złe radości, że w chwili krytycznej dostał pieniądze od kogoś, trzymając się bismarkowskiej zasady: *Man nimmt das Geld wo man es findet.* Inna rzecz, czy kapitał taki przyniesie błogosławieństwo. Ale to obchodzi już samego interesowanego. Nam zależy na wyratowaniu z toni funduszu, na który składała się ciężka praca księży ruskich i na którym błyszczą łzy wdów i sierót, zagrożonych ostateczną nędzą, jeżeliby zatracił się ten fundusz, z którego przy złej gospodarce i niesumiennej lokacji wypadają dla uprawnionych zapomogi prawdziwie żebracze. Faktem jest, że wspomniana „flota“ umożebnia zakładowi wypłatę długów. Owoż komisja zarządzająca funduszem wdowio-sierocińskim powinna z całą stanowczością wydobyć cały fundusz z rąk zakładu, i ani jednej chwili nie zaniedbywać nadarzającej się sposobności, bo nikt nie może zaręczyć, czy bank taki nawet przy subwencji półrocznej, zdoła się utrzymać, lub przeprowadzić regularną likwidację. Po wydobyciu zaś funduszu radzimy ponownie jak najusilniej, zawiązać towarzystwo wzajemnej pomocy, na podstawach autonomicznych. Najlepszym do tego wzorem mogłoby być towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych i tegoż zdrowa organizacja. Towarzystwo to w ciągu lat 17 istnienia zdołało zgromadzić kapitał przeszło 350.000 zł., a rozdało już między starców kalek i sierót w dziewięciu latach przeszło 100.000 zł. Zasada wzajemnej pomocy przysporzy większe korzyści niż dotychczasowa w funduszu ruskich księży. Nie wątpimy, że dyrekcja towarzystwa oficjalistów prywatnych udzieli interesowanym wszelkiej pomocy i wskazówek opartych na doświadczeniu.

Galicyjska Kasa Zaliczkowa we Lwowie.

Obliczenia likwidatorów tego upadłego zakładu są tego rodzaju, że otworzenie konkursu staje się rzeczą nieuchronną, i w myśl przepisów nawet obowiązkową, gdyż deficyt jej dotąd wykazany nie znajduje pokrycia w aktywach. Likwidatorowie wezwali członków dawniejszych rad zawiadowczych i dyrekcyj do pokrycia braków, ale rezultat tego wezwania był nader mizerny. Najbogatsi usunęli się od udziału. Pozostaje więc tylko droga przymusu sądowego. Aby uniknąć ewentualności konkursu, drogi kosztownej i dłuższej, a zarówno uciążliwej dla członków jak i dla wierzycieli, członkowie zbierają się dziś na poufne zgromadzenie z zamiarem, pokrycia dowolną subskrypcją deficytu. Mało jednak jest nadziei, aby się to powiodło, bo członkowie są po największej części biedni, i nie zdołają złożyć sumy potrzebnej. Do złożenia tejże jest naszem zdaniem obowiązany w pierwszej linji b. prezes towarzystwa p. Henryk hr. Łączyński. Pod jego to nazwiskiem gospodarowano od r. 1873, osłaniając deficyta fałszywymi bilansami, i tumaniono członków towarzystwa. Tego więc pana trzeba się trzymać przedewszystkiem. O dalszych nastąpstwach doniesiemy jutro lub pojutrze, gdyż sprawa musi się rozstrzygnąć stanowczo temi dniami.

Konkurs dramatyczny

imienia Wojciecha Bogusławskiego.

Koło miłośników sztuki krajowej złożyło fundusz na konkurs dramatyczny, i rozwinięcie tej myśli powierzyło redakcji *Gazety polskiej*, która, po porozumieniu się z zaproszonem przez siebie gronem, postanowiła spożytkować tę ofiarę na uczczenie pamięci i zasług założyciela sceny polskiej, a zarazem autora i artysty Wojciecha Bogusławskiego, którego stuletnia rocznica rozpoczęcia kierowniczej działalności na scenie warszawskiej niedawno upłynęła.

W tym celu uchwalono zwołać komitet złożony z literatów, artystów i lubowników sceny, w którego skład wchodzą: Bogusławski Władysław, Brzeziński Jan, Henkiel Dyonizy, Kaszewski Kazimierz, Kenig Józef, Kretkowski Włodzimierz, Królikowski Jan, Leo Edward, Szymanowski Wacław.

Komitet ten, do którego powołani zostali przedstawiciele literatury, prasy, sztuki dramatycznej oraz publiczności, zachowuje sobie możność przybrania nowych członków. Wyłączono autorów dramatycznych, dla zapewnienia konkursowi jaknajwiększej liczby współubiegających się o nagrody.

Komitet przeznacza dwie nagrody: za utwór uznany za najlepszy rubli tysiąc, i za drugi z kolei rubli pięćset. Nagrody przyznane będą utworom dramatycznym wszelkiego rodzaju, napisanym bądź wierszem, bądź prozą, które, obok prawdziwej wartości literackiej; posiadać winny konieczne warunki, odpowiadające wszelkim wymaganiom sceny, i wypełniać całe przedstawienie. Sztuka pozyskująca pierwszą nagrodę będzie drukowaną z funduszów konkursu z dołączeniem życiorysu Wojciecha Bogusławskiego, i oddaną na korzyść autora, niezależnie od pozyskanej nagrody.

W razie gdyby żaden utwór nie odpowiadał wymienionym warunkom i nie mógł być nagrodzonym, konkurs odroczy się do nowego terminu.

Sztuki drukowane, znane ze sceny, oddane teatrom do grania lub nazwiskiem autora podpisane, do konkursu przyjęte nie będą.

Wszelkie prawa własności literackiej, a zatem i możność przedstawienia na jakiejbądź scenie sztuki nagrodzonej, pozostają przy autorze.

Utwory nadsyłane być mogą do dnia 31 grudnia roku 1885, pod adresem redakcji „Gazety Polskiej“ w Warszawie, z zastrzeżeniem, aby każdy oznaczony był dewizą, powtórzoną na kopercie zapieczętowanej, zawierającej nazwisko autora.

Sztuki nienagrodzone zwrócone zostaną autorom.

Statystyka wyborcza socjalistów niemieckich.

Berliński *Nation. Ztg.* ogłasza statystykę wyborczą socjalistów, według której oddano w dniu 28. października 1884 r. 550,000 głosów na socjalistów.

W roku 1877 oddano ich 493,477
W roku 1878 „ 437,158
W roku 1881 „ 311,961

Na szczególne państwa rzeszy rozdzielają się socjalistyczne głosy jak następuje:

W Prusach oddano 28 paźd. 1884 253,000
w r. 1881 132,000
Przyrost przeto socjalistycznych głosów przez trzy lata wynosi 121,000.

W Bawarji oddano 28. paźd. 1884 36,590
w r. 1881 21,760
przyrost wynosi przeto 14,750 głosów.

W Saksonji oddano 28. paźd. 1884 120,000
w r. 1881 88,000
przyrost wynosi zatem 32,000 głosów.

W Wirtembergji oddano 28. paź. 1884 10,000
w r. 1881 6,000
przyrost zatem wynosi 4000 głosów.

W Badenji w. r. 1884 10,000.
1881 4,700,
przyrost wynosi 5300 głosow.'

W Hesji w r. 1884 20,000
1881 13,800,
przyrost wynosi 6200 głosów.

W Alzacji i Lotaryngji w r. 1884 3000
1881 690,
przyrost przeto 2400 głosów.

W Meklemburgji w r. 1884 2,300
1881 1,000,
przyrost o 1300 głosów.

W obudwóch księst. Reuss w r. 1884 9500
1881 5000,
przyrost o 4500 głosów.

W Brunszwiku w r. 1884 7700
1881 6000,
przyrost o 1700 głosów.

W Sachsen-Coburg-Gotha w r. 1884 8050
1881 1550,
przyrost o 6200 głosów.

W Hamburgu zwiększyły się socjalistyczne głosy o 14,300, w Bremen o 200, w Lubece o 1700. Najwięcej głosów socjalistycznych przyrosło w małych księstewkach Reuss i Gotha. W Hamburgu zaś od r. 1874, w którym oddano na socjalistów tylko 13,800 głosów, potroiły się takowe, bo w dniu 28. października b. r. oddano ich 37,500.

„Socjaliści mają teraz wolny wstęp do salonów“. Temi słowy scharakteryzowała berlińska *Germania* zupełnie słusznie chwilowe położenie. Zachowawcy, narodowcy, prasa rządowa, zgoła wszystko, na czem polega rzekomo przyszłość Niemiec, nietylko ubiegała się o względy socjalistów, lecz nawet uważa, że zwolennicy Liebknechta i Vollmara są wcale przyzwoitymi ludźmi. Zagadkę tę zrozumieją czytelnicy, skoro sobie przypomną, że wymienionym partjom chodziło o pozyskanie głosów socjalistycznych przy wyborach ściślejszych. Zniweczyć centrum i liberalną opozycję — to hasło rządowców; w tym celu oświadczali wręcz, że przy ściślejszym wyborze między członkiem centrum lub liberalnej opozycji z jednej strony a socjalistą z drugiej strony, koniecznie trzeba głosować za socjalistą. Do takiego stopnia zaślepiły namiętności stronnicze tych, którzy przechwalają się wobec świata, że prowadzą zachowawczą politykę! Ani słowa prawdy w tych przechwałkach niemasz, bo tu jedynie chodzi o dalsze wykonywanie władzy dyktatorskiej; w tym celu zgnębić

trzeba oczywiście wszystko, co sobie zastrzega prawo do własnego sądu i nie chce karku ugiąć w obec przemocy.

Zachowawcza *Kreuz. Ztg.* rozwodzi się nad doniosłością wyborów ściślejszych i podnosi, że o to walka się obecnie toczy, czy liberalna opozycja do szczętu będzie zniszczona, czy jej się jeszcze uda powetować, w części przynajmniej, straty poniesione. Trzeba, zdaniem „zachowawczego“ organu koniecznie dać pierwszeństwo socjalistom przed liberalną opozycją. *Kreuz. Ztg.* nie obawia się wzrostu socjalizmu; owszem życzy nawet sobie tego gorąco, aby socjaliści weszli do parlamentu w takiej liczbie, by mogli brać udział dodatni w pracach parlamentarnych. W takim razie będą musieli zrzec się swych zachcianek rewolucyjnych, albo robotnicy poznają, że posłom socjalistycznym nie chodzi o interes warstw roboczych; i jedno i drugie zaś byłoby tylko z korzyścią dla reform socjalnych. Na ten dylemat odpowiada dobrze *National Ztg.*, że socjaliści będą brali udział w pracach parlamentarnych i będą stawiali wnioski bardzo daleko posunięte; wnioski te znajdą poklask u wyborców socjalistycznych, ale będą odrzucone przez rząd. Socjaliści nie przestaną być rewolucjonistami ani wpływu na tłumy nie utracą.

Prasa rządowa i umiarkowana liberalna posunęła się jeszcze dalej, niż „Kreuz. Ztg“ zrazu pójść śmiała. Bismarkowska „Norddeutsche“, „Post“, „Kölnische Ztg“ i podobne dzienniki żądały, aby bezwzględnie głosować za socjalistami, byle zadać klęskę centrum i liberalnej opozycji. Pod tym względem odznaczała się przedewszystkiem „Kölnische Ztg“, która obecnie u socjalistów nie widzi nic nagany godnego, chociaż ona to właśnie niedawno temu dowodziła, że ustawa przeciwko socjalistom koniecznie powinna być przedłużoną, a to bez wszelkiego złagodzenia. Organowi liberalizmu nadreńskiego chodzi przedewszystkiem o to, aby przy wyborze ściślejszym w Kolonji między członkiem centrum a liberalnym, katolicy ponieśli klęskę; bez głosów socjalistycznych byłoby to zaś rzeczą niemożliwą. Otóż „Kölnische Ztg“ uspokaja sumienie swoje w następujący sposób: „Dopóki mieliśmy tylko kilka tysięcy socjalistów, można było ich uważać za rewolucjonistów i nic więcej; odkąd zaś kilkakroć tysięcy wyborców zaczęło oddawać głosy na socjalistów, trzeba im się trochę bliżej przypatrzeć. A tak, przypatrując się z bliska, poznaliśmy, że rewolucjoniści między nimi, to tylko bardzo drobna liczba, i że właśnie dynamiciarzy trzeba ubezwładnić za pomocą socjalistów.“

Sprawki pokątnych pisarzy.

Przewodniczący przedstawia Pellerowi zeznania jego w śledztwie, gdzie wyraźnie powiedział, że Anna Lubczak namówiła go do fałszywego świadectwa obiecując mu za to wynagrodzenie. Peller powtarza, że wtedy był całkiem pijany, że się aż kołysał i był „przez pamięci“. Ja pracuję dzień i noc. ażeby dzieci wyżywić i niewinnie wlazłem w biedę.

Przewodniczący: Ależ Peller pierwej powiedział, że pije a nie że pracuje.

Peller: Piję tylko co kwartału trzy doby, taki już mój obyczaj.

Dalej przedstawia mu przewodniczący, że po przebyciu sześciu dni w więzieniu, a więc z pewnością nie w stanie pijanym, zeznał zupełnie tak samo; Peller na to odpowiada zupełnie bałamutnie.

P. Szydłowski zapytuje oskarżonego czy zna Magdalenę Filipow.

Peller: „Wcale mnie ona nie obchodzi“.

Dr. Szydłowski: Ponieważ Magdalena Filipow przed świadkami zeznała, że małżonkowie Kozakiewicz obiecali Pellerowi 100 złr. za fałszywe świadectwo, przeto upraszam o zawezwanie Magdaleny F. na świadka.

Obrońca dr. Dziedzielewicz sprzeciwia się temu: uchwała zapadnie później.

Na zapytanie dra Dziędzielewicza opowiada Peller, że Lubina Loesch przychodziła do niego i obiecywała złote góry jeżeli świadczyć będzie za Onufrym Lubczakiem.

Na tem ukończono przesłuchanie obwinionych i przystąpiono do postępowania dowodowego.

Świadek adwokat Łużecki z Przemyśla po zaprzysiężeniu zeznaje, iż od Kozakiewicza otrzymał pełnomocnictwo do zawarcia sądowej ugody z Dallmayerem. W treść ugody nie wchodził, gdyż otrzymał pełnomocnictwo do podpisania gotowego już aktu.

Drugi świadek dr. Wiktor Zbyszewski, adwokat, zaprzysiężony zeznaje:

W roku 1865 został opiekunem małoletnich dzieci po kuzynie swoim Janie Czerwińskim. Dowiedział się, że sieroty mają pretensję do dóbr Ciemierzowice. Kozakiewicz prowadził na tę sumę egzekucją, przy licytacji nabył więc na swoje imię dla dzieci za kwotę 4.000 złr. Z różnych stron proponowano ugodę, traktował o to w jego imieniu dr. Srokowski. Dla czego Kozakiewicz z nim się ugodził nie wie. Czy wniósł doniesienie karne dokładnie nie wie, przypuszcza, że Srokowski w jego imieniu to uczynił. Z rokowań odniósł świadek wrażenie, jakoby Dallmayer był tylko figurantem. Dallmayerowi wypłacił 510 złr. na rachunek zwyżki, któraby pozostała po odbiorze 12.000 złr. kosztów i t. p. z depozytu sądowego. Dalej opowiada świadek, że bez ugody trudnoby mu było dla dzieci cośkolwiek wyratować, bo sprawa była tak zręcznie pomotana i tyle zawierała sideł prawniczych, że trudno ją było rozwikłać.

Dr. Srokowski Teofil, adwokat we Lwowie po zaprzysiężeniu zeznaje, że zna Kozakiewicza od roku 1868 z kancelarji adwokata Czermaka, który prowadził interesa Czerwińskich. Po śmierci Czermaka na polecenie dra Zbyszewskiego, objął sprawę małoletnich Czerwińskich i zajął się gorliwie odebraniem 12.000 na rzecz sierot na Ciemierzowicach intabulowanych. Zrealizowaniu tej pretensji przeszkadzało prawo dożywocia, starał się więc eliminować je. Dowiedziawszy się o sądowej ugodzie między Kozakiewiczem a Boreckim, postarał się, żeby sąd ugody nie przyjął, gdyż miał podejrzenie, że Borecki wcale nie istnieje. Pewnego dnia zgłosił się Kozakiewicz i oświadczył, że już mu się procesa sprzykrzyły i zaproponował ugodę. Kozakiewicz dostarczył cesję Dallmayera na pierwszeństwo i tak ugoda zawartą została. Tak samo jak poprzedni świadek uważał zawsze nie Dallmayera lecz Kozakiewicza za faktycznego właściciela dożywocia.

Szósty dzień rozprawy. Świadek Jakób Nadel, który również miał u Kozakiewicza pieniądze, otrzymał przy ugodzie od Dallmayera kwit na swoją należytość, ale kwit ten „to jest eine Ehrensache, to nie warte ani centa“ i prosi żeby mu tego nie przypominać, bo to go irytuje. Prosi też „niech się pan konsyljarz nie kryje, tylko niech mnie śmiało pyta“. Świadek w ogóle miał wiele u-

---

ZWYKŁE DZIEJE.

Szkic z życia.

(Ciąg dalszy.)

Na pierwszem piętrze, u hrabstwa M*** od kilku dni ruch panował ogromny. Mówiono w sąsiedztwie, że coś się tam przygotowuje wielkiego. Przygotowywała się rzecz najzwyczajniejsza w świecie: wesele hrabianki Hali.

Panna Hala dorosła i stała się panną na wydaniu. Była szczuplejszą jeszcze i bledszą aniżeli ją widzieliśmy dzieckiem i dla tego trzeba ją było wydać jak najprędzej za mąż. Hrabianka miała nazwisko i majątek. Męża dla niej nie trzeba było szukać. Znalazł się taki, co złakomił się na posag, chociaż do tego posagu dodawano jakieś stworzenie podobne do glisty ziemnej, wymokłe, bez krwi i ciała.

Ślub miał się odbyć za dni kilka. Spieszono się obustronnie, bo lekarz kazał rodzicom wydać jak najprędzej za mąż Helę, groził, że inaczej hrabianka zginie na suchoty. Przyszły pan mąż spieszył się także, bo szukał w tem małżeństwie podreperowania nadwątlonych finansów i spoczynku po zbyt wesołem życiu. Zawarto ugodę i spieszono się, aby podpisać — weksel.

Na prędce więc szyto i skupowano wyprawę. Drużki przyszłe, krewni i bliżsi znajomi przychodzili oglądać, podziwiać i krytykować pocyzjonie zakupna; interes ich wzmagał się z każdą chwilą, opowiadano sobie, że wyprawa hrabianki Hali przejdzie wszystko, cokolwiek dotad widziano, mówiono, że wszystko, co się liczyło do wyprawy, sprowadzano wprost ze źródła: aksamity z Lugdunu, koronki z Brukseli, klejnoty od jubilerów z Paryża. Niedaremnie żydzi, dzierżawiący dobra hrabstwa M***, zapłacili za rok z góry zniżony czynsz dzierżawny!

Suknia ślubna robiła się od dni kilku w domu. Zdaje się, że paryscy krawcy nie mogli znaleść miary na kibić hrabianki Hali...

W pokoju, gdzie rozłożone były białe jedwabie, puchy łabędzie i koronki w przecudne tkane wzory, uwijało się kilka szwaczek. Zwracała wśród nich uwagę na siebie wysmukła dziewczyna o prześlicznym profilu. Jej czarne oko z pod długich rzęsów ciskało płomienie, włosy związane w kosę w szafirowe się mieniły odblaski.

Wszystkie zajęte były robotą, gdy weszła hrabianka Hala, którą poprzedzała młoda, zgrabna dziewczyna.

Szwaczki skłoniły się zlekka, młoda dziewczyna odwzajemniła ukłon, hrabianka tylko nie raczyła nawet skinąć głową. Podeszła do stołu, gdzie leżała suknia ślubna, i odwróciła się do swej towarzyszki.

— Jak ci się podoba suknia moja, Walerjo? — zapytała.

— Ah! *c'est jolis ca, mais plus jolis encore que la robe c'est ta couturiere* — odpowiedziała panna Walerja, i spojrzała przeciągłym wzrokiem na piękną szwaczkę.

— *Elle te plait, cette fille, ah, c'est ne pas un gout trés exquis.* To gust mojego brata, zgadzacie się widać — dobrana z was będzie para — dodała z przyciskiem po polsku hrabianka i rzuciła zjadliwe spojrzenie na szwaczkę. — Panno Józefo, proszę nie słuchać tego, co my mówimy, ale lepiej uważać na robotę. Któż widział miąć w ten sposób suknię! — rzekła zbliżając się i przypatrując uważnie pochwalonej.

Zagadnięta w ten sposób, zróżowiała, spuściła oczy ku ziemi, i milczała.

Panna Walerja skinęła na Halę, i obie stanęły przy oknie.

— Moja droga Heleno, co ty mówisz o guście twego brata, czyżby?...

— Józefa miała być kochanką Fredzia? — dokończyła blada hrabianka. — Czyż cię to dziwi albo oburza, przecież wszyscy młodzi ludzie naszego stanu...

— Ależ to być nie może i gdyby...

— Czy odmówiłabyś mu swej ręki?... — zapytała hrabianka, ciągnąc słowo za słowem powoli, niemało zdziwiona i z zacięciem ironicznem w ustach.

— Z pewnością!— odparła stanowczo panna Walerja.

Hala patrzyła na nią z wzrastającem zdziwieniem.

— Dziecko jesteś — odparła, biorąc ją za rękę. — Żartowałam tylko! Alfred istotnie gustuje w Józi, ale nic pomiędzy niemi na serjo nie zaszło. Sama to poznać możesz po niej -- dodała, kładąc przycisk na każdem słowie, i wyprowadziła ją z pokoju.

Józia tymczasem gryzła z wściekłością piękne swoje usteczka i męła szeleszczący jedwab w drobnych dłoniach. Z rozmowy panien słyszała tylko urywane wyrazy, ale te wyrazy piekły niby rozpalone żelazo jej czoło.

Była uczciwą dziewczyną, sumienie miała czyste. Kochała Alfreda, ale kochała go miłością niezepsutego dziewczęcia.

Nie było w tem zbrodni. Od dziecka czuli obopólną do siebie sympatję. Mieszkali w jednym domu, widywali się niemal codziennie. On był przystojnym młodzieńcem, ona piękną dziewczyną. Pokochać się musieli!

Od owej awantury, która spowodowała zerwanie dalszych stosunków pomiędzy pierwszem piętrem a poddaszem, długi czas trwało zawieszenie broni, które zmieniło się z latami w trwały pokój, a wreszcie w przymierze.

Spotykali się na schodach i zamieniali spojrzenia życzliwe. Z życzliwości wyrodziła się przyjaźń, współczucie z jednej, wdzięczność z drugiej strony, gdy Józia w najwyższej rozpaczy po śmierci swej matki opuszczona, usłyszała z ust jasnowłosego Fredzia słowa pociechy i ubolewania.

Od tej chwili poczęła się miłość!

Miłość ta rosła i potężniała. Spotykali się coraz częściej. Po śmierci matki, Józia chcąc ulżyć twardej pracy staremu ojcu, zaczęła pra-

martwienia z tego interesu. Raz np. odesłał go Kozakiewicz po jego należytość do Rudolfowej mówiąc, że ona za niego zapłaci. Poszedł więc tam, lecz już z daleka zobaczył jak Rudolf gorliwie bił jakiegoś Josla, który w podobnym przyszedł interesie. Nie czekając więc dłużej umknął. Świadek przeplata swoje zeznania zapewnieniami o swej uczciwości i o wielkiej czci dla każdego człowieka w ogóle, dla sędziego w szczególe, a całkiem specjalnie dla pana przewodniczącego.

Deklaracja Dallmayera opiewała na 2222 złr. Skąd Dallmayer przyszedł do tego zaciągać za Kozakiewicza zobowiązania, świadek ani wie, ani się nad tem nie zastanawiał, on chciał tylko przyjść do swych pieniędzy i koniec. Zresztą jest stary i nie ma pamięci. Deklarację Dallmayera pokazał na żądanie Bergerowi, zkąd Berger o niej wiedział nie wie, ale Berger wie wszystko, bo to strasznie mądry człowiek. Interesów z Bergerem w ogóle bał się jak ognia i nie chciał z nim mieć nic wspólnego. O konkurs na Kozakiewicza świadek się nie starał i nie wie nic jakoby na odnośnem podaniu był podpisany.

Świadek Józef Grünberg, głuchy, lat 50, rzeźnik, siedział za oszustwo 3 miesiące, co z pewną szarmanterją przyznaje. Złości do oskarżonych nie ma, chce tylko swoich pieniędzy, zostaje więc zaprzysiężony. Kozakiewiczowi pożyczył na kupno dóbr 1000 złr. będących własnością jego żony Chany, następnie dopożyczał mu kilkakrotnie aż do kwoty 4000 złr. Nie mogąc przyjść do swoich pieniędzy, intabulował weksle na dobra i domy, które następnie sprzedano, a on nic nie dostał. Kozakiewicz obiecywał że mu odda, skoro jakieś pieniądze odbierze z depozytu.

Następnie równie jak poprzedni świadek otrzymał od Dallmayera kwit na pieniądze. Z Bergerem znał się, bo jak potrzebował pieniędzy, to u niego pożyczał. Kozakiewicza dawniej widywał często u Bergera i zauważał wielką między nimi przyjaźń, która się jednak przed kilku laty przerwała.

Świadek Izak Berger, lat 53, niekarany, wchodzi na salę wśród wytężonej uwagi publiczności. Berger, ryży, niski, z ogromną gulą na czole, opowiada na wstępie, że jest jednym z najuczciwszych ludzi, nienawiść ma do Kozakiewicza, bo mu zabrał pieniądze i jeszcze pozwał do sądu.

Dr. Dziędzielewicz sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, który według własnego zeznania i według przebiegu całego procesu żywi do oskarżonego niezwykłą nienawiść. Świadek ten między innemi, na doniesienie Kozakiewicza przez sąd za pokątnego pisarza uznany został.

Oskarżyciel publiczny domaga się zaprzysiężenia, zaś zastępca poszkodowanych przychyla się do wniosku obrony.

Z powodu spóźnionej pory uchwałę trybunału odroczono do popołudnia.

KRONIKA.

W sprawie emerytury p. Kövesza, oprócz jednego członka Wydziału krajowego, czynnym jest także sam książę kurator za pomocą swoich osobistych wpływów, i porusza protekcje bardzo możne. Prosimy jeszcze raz Wydział krajowy, a w szczególności samego Marszałka, aby rozważył konsekwencje uchwały przychylnej dla odprawionego dyrektora fundacji Skarbkowskiej. Byłaby ona niczem innem, jak tylko sankcją łapówek i malwersacyj, i zachętą, aby każdy funkcjonarjusz postępował sobie wzorem p. Kövesza, a nietylko nic mu się nie stanie, lecz owszem doczeka się prędzej chleba bene merentium. Takie rozwiązanie sprawy, policzkujące wszelką słuszność i moralność, musiałoby zniewolić delegatów m. Lwowa do ponownego ustąpienia z rady zawiadowczej fundacji Skarbkowskiej i to z protestem, bo sprawy emerytalne należą wyłącznie do decyzji tejże rady zawiadowczej. Jeżeliby mogła jeszcze zachodzić jaka wątpliwość co do prowadzonego śledztwa dyscyplinarnego, to możnaby je wznowić i rozszerzyć na historję z młynem rożniatowskim, ale nigdy nie dopuszczać, aby czyny niemoralne miały być wynagradzane za uchwałą najwyższej magistratury autonomicznej.

Obserwanci dominikańscy obmurowawszy się w klasztorze, napędzają teraz całą służbę polską, i to nawet w terminach krótszych, niż opiewają przepisy policyjne co do wymowy posad. Kucharza sprowadzili sobie Niemca z Wiednia. Indywiduum to, wygląda na poczwarę, chodzi po mieście na kupno wiktuałów przy pomocy braciszka umiejącego po polsku i udaje tak cnotliwie nabożnego, że nawet na rynku klepie pacierze, znacząc sobie modą niemiecką krzyż na czole, ustach i brzuchu. Baby z politowaniem patrzą na obłudnika.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych przystąpi już wkrótce do wydawania miesięcznika naukowo-pedagogicznego pt. *Mentor*. Potrzeba pisma takiego dawno już była uczuwaną i spodziewamy się, że organ redagowany przez poważne grono nauczycieli szkół wyższych odpowie tej potrzebie. Członkowie towarzystwa będą otrzymywać pismo bezpłatnie.

Szwaby w chlebie. W pewnym domu znaleziono przedwczoraj w chlebie po rozkrajaniu go, całą familję szwabów. Czytelnicy wyobrażą sobie przykrość, jakiej doznała rodzina w chwili spożywania obiadu. Żadna z osób tej rodziny obiadu nie jadła z obrzydzenia. Onegdaj pokazywano nam wydobytą z bułki szpilkę; przed paru dniami przyniesiono nam znalezione w chlebie kości i szkło, a innym razem łojową świecę. Gdzieindziej odbywa władza od czasu do czasu rewizje po piekarniach, aby się przekonać, czy wykonywane są przepisy co do czystości w tych zakładach. Czy odbywają się u nas podobne rewizje i kiedy? A przydałoby się bardzo jak świadczą powyższe fakta.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 15. listopada b. r. koncert instrumentalno-wokalny pod kierownictwem p. Marka. Wstęp jak zwykle. Początek o godzinie pół do ósmej wieczór.

Stowarzyszenie wierzycieli we Wiedniu, ogłasza niewypłacalność Leona Wagnera w Stanisławowie.

Średniowieczny gogo. Widzieliśmy już najdziwaczniejsze kroje i kolory ubrań, służących do uwydatnienia należytego postaci naszych gogów. Obecnie ku wielkiej uciesze pauprów ukazuje się na ulicach Lwowa jakiś już w poważnym dość wieku będący jegomość ubrany poniżej kolan w pończochy, służące do podtrzymania dość szerokich szarawarów. Na nogach trzewiki kroju węgierskiego, a na głowie rodzaj kołpaka. Robi on wrażenie niemieckiego „Knechta" z XVII stulecia. Jak nas zapewniano, facet ten puszczony jest tylko na okaz publiczności, aby się oswoiła z tym strojem średniowiecznym, gdyż śladem jego mają ochotę pójść wkrótce i inni — wyznawcy przekonań średniowiecznych.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisławę Schulz i Marję Droszczównę, rzeczywistemi nauczycielkami szkoły etatowej w Zakliczynie, Łucję Podgórską, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Gorlicach.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała Pawła

---

cować w zakładzie krawieckim. Została szwaczką.

Cóż może innego uczynić kobieta, która na własne pozostawiona jest siły?

— Może być niańką, lub — szwaczką...

Józia wybrała ostatnie!

Zajęcie to przykre, straszne. Praca całodzienna biednej szwaczki suche przynosi owoce, a nie daje w społeczeństwie stanowiska. U ludzi szwaczka a kokotka jednoznacznem mianem. Ze szwaczką rozmawia się bez ogródek tak, jak z publiczną nierządnicą. Mały zarobek, ubóstwo tej dziewczyny upoważnia lubieżników do tego, że ze szwaczką żadnych sobie nie robią ceremonji.

Ten straszny zwyczaj uprawniony przez społeczeństwo, nieumiejące rozdzielać pojęcia cnoty od pojęcia bogactwa, nie ośmielał przecież Alfreda. Był dla niej grzeczny i delikatny.

Ten sposób postępowania zdobył w zupełności serce Józi.

Kochała go miłością taką, jaką kochać może niewinne serce siedmnastoletniej dziewczyny.

Dosłyszane słowa hrabianki Hali ubodły ją więc i zrumieniły jej lica. Miłość jej była czysta i cicha, zdawało się jej, że uczuć jej nikt nie odgadł dotąd, nosiła je ukryte w głębi serca i nie wyjawiła ich nawet przed ukochanym Alfredem. Czuła, że on ją rozumie, ale nie zdradziła się dotąd ni słowem.

Odkrycie tej tajemnicy przez znienawidzoną hrabiankę Halę gniewało ją, oburzało.

Słyszała coś także o tem, że Alfred jest narzeczonym. Nie wierzyła temu. Brała to za wymysł nienawidzącej ją hrabianki. Wszak on jej nic o tem nie mówił dotychczas... — To być nie może — powtarzała sobie, ale mimo to jad zwątpienia wciskał się coraz głębiej w jej serce.

Nie mogła robić dalej. Mgliło się jej przed oczyma; po długich rzęsach spływały łzy.

Nagle z trzaskiem otwarły się drzwi i w progu stanął hr. Alfred:

— Moje panny, hrabianka prosi was, abyście przyszły przymierzyć jej suknię. Czeka na was! A więc w lewo zwrot, marsz!

Panny rzuciły się do sukni i za chwilę nie było żadnej w pokoju. Józia chciała wychodzić za niemi. Hr. Alfred chwycił ją za rękę:

— I ty także? Tyś tam niepotrzebna! Już tak dawno nie mówiliśmy ze sobą — rzekł tonem błagalnym.

— Panie hrabio! — odparła z dumą szwaczka — ja wyjść muszę. Hrabianka pytać się będzie o mnie.

— Powiedzą, żeś odeszła, wszak one wiedzą, że ja cię kocham, przeszkadzać nam nie będą. Ja tyle mam z tobą do pomówienia.

— Panie hrabio!...

— Porzuć ten zimny tytuł. Ten tytuł jest dla świata, nie dla ciebie. Ja cię kocham, droga moja, i chcę raz zakończyć z tobą, chcę ci oświadczyć miłość moją tak...

— Tak, jak ją oświadczyłeś pannie Walerji, hrabio? — zapytała szwaczka z gorzką ironią w głosie, a w twarz jej uderzyły płomienie.

— Pannie Walerji? — spytał zdziwiony — pannie Walerji? Któż ci o tem powiedział? To oszczerstwo, drogie dziecię. Ja panny Walerji nie kocham, i tylko matka moja...

— Zaręczyła was, panie hrabio. Oh, rozumiem, rozumiem!

— O zaręczynach nie było dotąd mowy, przysięgam ci na Boga, na miłość moją dla ciebie. Kazano mi się starać o nią. Chodziłem tam, aby nie drażnić matki, ale serce moje, ale myśl moja była zawsze przy tobie. Ja cię przecież nie od dzisiaj kocham; pamiętasz ty dziecinne nasze lata, pamiętasz wspólne nasze zabawy.

— Pamiętam, siostra twoja, panie hrabio, nazwała mnie wtenczas żebraczką.

— To nic, siostra, a zresztą siostra moja to nie ja, ja cię zawsze, zawsze kochałem — i chwycił ją za rękę. A i tyś nie była dla mnie obojętną, nie powiedziałaś mi tego nigdy, ale wzrok twój mówi mi oddawna, że ty mnie kochasz, Józiu droga!

Szwaczka zrobiła ruch taki, jak gdyby chciała wyrwać rękę, ale on obsypał ją pocałunkami, i po chwili ciągnął dalej:

— Nie udawaj obojętną, lub nadąsaną, miłość twoją dla mnie wszyscy spostrzegli. Hala dziś mnie sekowała tobą, ty sama wiesz o tem najlepiej jak ja kocham ciebie, powiedz, powiedz luba, czy daremnie? Niech raz usłyszę od ciebie to czarowne słowo. A jeżeli ci na nie wstyd nie pozwala dziewiczy, bądź echem słów moich własnych; powtórz tak, jak przysięgę te słowa: Ja cię kocham, kocham więcej niż wyrazić mogę.

Ona milczała. Młody hrabia powstał z klęczek, i objąwszy jej kibić szepnął tuż przy jej twarzy szmerem liści, wiosennym poruszanych wietrzykiem:

— Kocham cię!

— Kocham cię! — odpowiedziało echo, którego głos zagłuszył pocałunek.

— Więc ty mnie kochasz, moja droga? Ty kochasz i mogłaś podejrzywać, że ja się mam żenić z Walerją? Kochając ciebie i mając twoją wzajemność? Kto ciebie raz pokochał, więcej nikogo kochać nie może w świecie. Z Walerją ma się rzecz zupełnie inaczej. To ci mówiła Hala, tak? ona gniewa się na ciebie, żeś piękna, zazdrości ci, chciała ci wyrządzić przykrość, ale ja ci to wszystko wytłómaczę, wszystko ci opowiem. Ale teraz nie możesz tu dłużej zabawić, przyjdź później do mnie, droga moja, wiesz, te drzwi na lewo, moja luba, przyjdziesz? Ja ci opowiem wszystko? A teraz odejdź! Jeszcze jeden całus na pożegnanie!

Przycisnął ją do piersi omdlałą, dotknął rozpalonemi ustami jej czoła i zapytał z cicha:

— Przyjdziesz?

— Przyjdę! — odparła głosem bez dźwięku.

(Dokończenie nastąpi.)

Bałkę i Stanisława Abta, rewidentami, Józefa Guklera, oficjałem, a Stanisława Charkiewicza, Karola Balickiego i Karola Wibirala, asystentami.

† **Dr. Andrzej Orzechowicz**, znany w szerokich kołach i powszechnie szanowany lekarz zmarł 12 b. m. w 72 roku życia. Ś. p. Orzechowicz należał do najbardziej wziętych we Lwowie lekarzy od lat kilknastu jednak bawił na wsi i zajmował się z zapałem rolnictwem.

Z uniwersytetu. P. Karol Biegański, rodem z Tarnowa, otrzymał w Uniwersytecie jagiellońskim stopień dra praw.

Siedziba komendy dywizji kawalerji dla zachodniej Galicji, pod wodzą fldm. Lassolay'a, na mocy rozporządzenia cesarskiego przeniesioną została z dniem 1. listopada z Jarosławia do Krakowa.

Znany szachista warszawski, p. Szymon Winawer, mianowany został członkiem klubu szachowego w Londynie.

P. Morfill, Anglik, znawca literatur słowiańskich, autor znanego podręcznika dla swoich ziomków („Polisch literature"), wybiera się na czas dłuższy do Krakowa i Warszawy, celem bliższego rozpatrzenia się w stosunkach miejscowych piśmienniczych.

Od pani Izydory Ostrowskiej otrzymujemy pismo następujące: „W korespondencji z Tarnopola umieszczono, żem objęła tam w Towarzystwie przyjaciół muzyki naukę śpiewu, bez żadnych innych objaśnień. To dało wielu osobom do mniemania, jakobym przeniosła się na stały pobyt do Tarnopola. Dla usunięcia wszelkich wątpliwości oświadczyć muszę, że pozostaję we Lwowie, tak jak poprzednio i nadal udzielam naukę śpiewu. Tylko na jeden dzień w tygodniu do Towarzystwa pospiesznym pociągiem do Tarnopola jeździć będę".

(J. w.) **Tarnopol** 12. listopada. Do najużyteczniejszych instytucyj, należą bezwarunkowo te, które podają pomocną dłoń maluczkim dzieciom. Taką właśnie instytucją poszczycić się może gród nasz. Jest nią Towarzystwo, zwane „Ochronką," które powstało za inicjatywą Towarzystwa dam dobroczynności, istniejącego rok piąty w Tarnopolu i które obecnie rozwinęło przy współudziale wszystkich niemal panien, należących do klas inteligentnych, taką już działalność, że może 80 dzieciom z klas najuboższych dostarczyć odzienia, pożywienia i ciepłego schronienia. Towarzystwo to nie tylko się stara o fizyczne zaopatrzenie, ale ma na oku i moralne cele i stara się kształcić swych wychowańców na pożytecznych członków społeczeństwa, posyłając chłopców do szkoły i kształcąc dziewczęta w domu w szyciu i hafowaniu, czem zajmuje się kilka zakonnic. Niestety pożyteczna ta instytucja stoi tylko ofiarnością członków grodu naszego i okolicy. Na podanie do Sejmu o zapomogę, odpowiedział Wydział krajowy, że dla braku funduszów do prośby przychylić się nie może. Odpowiedź ta przykre zrobiła wrażenie w mieście naszem, ponieważ wszyscy widzą zbawienne skutki, które tem większe jeszcze będą, gdy przyjdzie do skutku wcielenie do tej instytucji szkoły koronkarskiej, nie dawno u nas założonej, która obecnie tylko w Ochronce ma ochronę i poparcie. Połączenie tych dwu Towarzystw, może tylko najlepsze przynieść skutki i dlatego też w interesie miasta całego należy tego życzyć.

Rzeszów, 11 listopada. Od dwóch tygodni bawi u nas teatr pod dyrekcją E. Baczyńskiego. Repertoar bardzo ładny, siły bardzo dobre, pomimo to nie ma powodzenia. Publiczność nasza niestała jest w gustach. Lasocki nie mógł krzeseł i sztuk nastarczyć a teraz pustki. Tak samo chwilowy kaprys spowodował owację, dla odjeżdżającego do Wiednia hofrata Knendicha, który nic dobrego dla miasta nie uczynił.

Przed sądem rozegrała się w tych dniach zajmująca sprawa. Pewien wielki dygnitarz obraził słownie swego podwładnego p. J. A., który sprawę ku wielkiej radości urzędników i publiki wytoczył przed sądem, a ten skazał p. C. na podstawie §§. 196 i 191 k. k. na 50 złr. kary albo 10 dni aresztu a to w myśl §. 493.

Z powodu jubileuszu Bałuckiego zamieszcza *Kur. Warsz.* fejleton pióra obecnego w Krakowie na uczcie jubileuszowej, pana Marjana Gawalewicza. Fejleton nosi tytuł: „Z notatek teatromana"; kilka uwag zupełnie słusznych, a w tym wypadku chyba nie zasługujących na zarzuty stronniczości przytaczamy: „Myślałem — pisze p. Gawalewicz, że *ex re* jubileuszu takiego autora, zobaczę na scenie krakowskiej, tej której najwierniej dotychczas służył swoim talentem i dowcipem, chociaż ważniejsze jego kreacje. Niestety! W Krakowie nie wystarcza mieć talent i ćwierć wieku pióra z rąk nie wypuszczać, trzeba jeszcze mieć nominację tego lub owego stronnictwa na „dobrze zasłużonego", inaczej, mój komedjopisarzu, choćbyś był Molierem — w dniu twego jubileuszu teatr zamknie swoje wrota i odwróci się do ciebie plecami.

Dziwnym też wydał mi się ten jubileusz komedjopisarza, oklaskiwanego przez całą publiczność, bez udziału przedstawicieli sceny, która miała zaszczyt wystawiać na gorąco, po raz pierwszy, wszystkie utwory Bałuckiego od tylu, tylu lat.

Obecność jednego artysty w otoczeniu jubilata nie naprawiała sprawy, a ozdobna „laurka" bez podpisu dyrekcji, nosiła charakter bardzo nieśmiałej, prywatnej owacji, jakby w tajemnicy przed wyższą władzą Melpomeny urządzonej. Ale to trudno. Strategia i taktyka w podjazdowej „walce stronnictw", każą nawet popełniać... nieprzyzwoitości.

Generał Christianowicz, który po smutnym wypadku w czasie letnich manewrów, gdzie złamał nogę, o tyle już przyszedł do siebie, że może zwolna się poruszać, opuścił Kraków, udając się na mieszkanie do Dalmacji. Na dworcu żegnało go liczne grono oficerów.

Austrjackie starożytności w Chinach. W pałacu w Mukhden koło Pekingu, znajduje się znaczna ilość starożytności z Węgier, Czech i Morawji, które zdobyte zostały przed XIII. wiekiem przez Mongołów. Po klęsce Mongołów pod Ołomuńcem w roku 1222, wysłali oni swoje zdobycze do świętych miast Ugra i Kuko-Cholu, skąd takowe później dostały się do cesarskich pałaców w Chinach. Pomiędzy temi starożytnościami znajduje się wiele rękopisów zabranych w klasztorach czeskich i morawskich.

Samobójstwo po zaręczynach. Jakób von Goldschmidt, tajny sekretarz Rotszyldów w Frankfurcie nad Menem, zaręczył się przed kilkoma dniami z córką bogatego bankiera Wolfsthala, o którą się od dawna starał. Dzień po zaręczynach Goldschmidt odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Dotychczas przyczyny samobójstwa nawet domyślać się nie można, gdyż samobójca był bogaty, młody i w narzeczonej swojej zakochany. Należy chyba przypuszczać chwilowy obłęd umysłowy.

Sara Bernhardt nadesłała list do dyrektora „Gil Blas" pana Dumont, w którym oskarża prasę francuską, iż bez żadnych względów wywleka na widok publiczny prywatne sprawy artystki, które nadto kłamliwie przedstawia. Sara Bernhardt oświadcza w tym liście, że skoro tylko zadość uczyni warunkom podpisanego kontraktu, na zawsze opuści scenę i publiczność, „którą tak ubóstwiała, a która odpłaciła jej czarną niewdzięcznością".

Japońscy goście. Dnia 7 bm. przybył do Lugdunu nadzwyczajny ambasador japoński Jushie, Woyeno Kagenorie, w towarzystwie przybocznego lekarza Lucien Agata i pewnego kupca z Yokohamy. Równocześnie przybył tam w licznem towarzystwie ambasador japoński z Londynu. Obie delegacje udadzą się do Paryża, gdzie mają jakąś misję swego rządu do spełnienia. Obaj dyplomaci podróżują w towarzystwie swoich żon, z których jedna liczy dopiero lat 15.

Pijana primadonna. Na przedstawieniu „Cyrulika sywilskiego" w Paryżu, śpiewaczka p. Vanzandt wyszła na scenę w Roli Rozyny tak pijana, że nawet pierwszego aktu dośpiewać nie mogła. Musiała ją po przerwie, wśród piekielnego krzyku i śmiechu zastąpić panna Merenay. Panna Vanzandt znaną jest z nader skromnego życia, a wypadek wyjaśnia się w ten sposób, że czując się przed przedstawieniem chorą, z obawy przed cholerą, wypiła zanadto wiele rumu.

Scena familijna. Dziennik *Sybir* donosi o wypadku z życia w „tajdze" (puszczy) syberyjskiej. Zarządzający nimańskiego towarzystwa kopalni złota nad Amurem, major Koriakow zabił strzałem z rusznicy kantorzystę Tołmaczewa, posądzając go o miłosny stosunek ze swą żoną. Załatwiwszy się z rywalem, pobiegł do towarzyszki życia — bodaj z tym zamiarem, ażeby zemścić się i na niej, lecz ta w porę ukryła się w „podpolju" (jest to piwnica, do której się zstępuje otworem, zrobionym w podłodze samego pokoju i zwykle ma się roznmieć, zamkniętym, gdy się do lochu nie wchodzi). Małżonki nieznalazłszy, major zażył strychniny. Pani Koriakowowa pośpieszyła do męża, gdy jej dano znać, że ten już kona.

Ludożercy. Przed sądem przysięgłych w Exeter stawali 6. b. m. kapitan okrętowy Thomas Dudley i sternik Stephens, pod zarzutem, iż błądząc przez 20 dni na małej łódce po morzu, zabili chłopa okrętowego i pożywili się jego mięsem. Sędziowie przysięgli orzekli, iż nie są w stanie osądzenia tego wypadku i odstępują go sądowi wyższej instancji, polecając zarazem oskarżonych, którzy tylko w najwyższej potrzebie dopuścili się zbrodni — łasce korony.

Odnaleziona. Czytamy w *Kurjerze Porannym*. Początek historji, którą tu opowiedzieć chcemy, sięga rok 1852, a więc działo się lat temu już 32.

Małżonka pana X., jednego ze znanych naszych dygnitarzy owej epoki, przebywająca we Włoszech, powiła tam córeczkę i wkrótce wskutek ciężkiej słabości zmarła, pozostawiwszy tylko co przybyłe na świat dzieciątko na opiece domowników.

W tymże czasie hr. Y. zapragnęła zostać żoną owdowiałego dygnitarza, gdy wszakże wszelkie zabiegi, czynione celem doprowadzenia tych zamiarów do celu, spełzły na niczem, postanowiła zemścić się w jakikolwiek sposób, i wymyśliła iście piekielną zemstę, przeznaczając na ofiarę niewinne dzieciątko.

Udaje się więc do Włoch, wykrada podstępem maleńką istotkę, uwozi ją do kraju i oddaje na wychowanie do pewnej rodziny włościańskiej w płockiem, gdzie naturalnie, stosunkowo do wychowawców, za dość wysokie wynagrodzenie dziecinę przyjęto i gdzie też pozostawała przez lat parę.

Na uczciwych snać natrafiono ludzi, gdyż dziecina zdrowo się chowała, a gdy dochodziła już do lat dwóch i zaczęła szczebiotać, śliczny buziaczek i nieporównany jakiś wdzięk dziecięcy tak podbił serca mieszkających nieopodal panstwa ***, że ci zapragnęli zabrać dziecinę do siebie, na co biedni włościanie, nie czekając już zgłoszenia „wielkiej pani", a jak utrzymywali, matki tego dziecięcia, chętnie przystali.

Wykradziona więc i opuszczona dziecina znalazła w państwu *** nowych opiekunów i jakby rodziców, u nich też się wychowała, wyrosła na bardzo dorodną panienkę, aż nareszcie w opiekunach tych znalazła podwójnych rodziców, zostawszy ich synową.

Ale na tem nie koniec jeszcze tej dziwnej historji.

Hr. Y., zamieszkała od dawna w Rzymie, przed kilku miesiącami złożona śmiertelną chorobą, pod wpływem wyrzutów sumienia w ostatnich chwilach gasnącego życia, uczyniła wobec kilku znajdujących się tam osób wyznanie, że córeczkę p. X. ona w r. 1852 wykradła i wywiozła do Polski, przyczem wskazała dokładny adres włościan, u których ją umieściła, dodając, iż o dalszych jej losach nie dowiadywała się wcale.

W skutek tego zeznania, oraz czyniąc zadosyć prośbie umierającej, jedna z dam do arystokratycznego należących koła, ks. Z., powróciwszy do kraju, zajęła się energicznie poszukiwaniem wykradzionej, a dochodząc po nitce do kłębka, córkę p. X., zmarłego w r. 1856, znalazła tu w Warszawie zamieszkałą, jako żonę jednego z urzędników kolejowych.

Obecnie ks. Z. czyni starania celem polepszenia bytu wykradzionej przed 32 laty, a dziś odnalezionej ofiary dziwnej a strasznej zemsty kobiecej.

Syn, który się źle pokierował. Z powodu rocznicy śmierci Belliniego, opowiada p. Delpit w dzienniku *Paris* zabawną anegdotę o spotkaniu się Aleksandra Dumasa z ojcem twórcy „Normy". Gdy słynny powieściopisarz podróżował w Sycylji, pokazano mu raz w ogrodzie publicznym w Katanji pewnego mężczyznę, objaśniając, iż to jest ojciec Belliniego. Dumas, nie wiele myśląc, zbliża się do niego i rzuca mu się na szyję

— Jestem przyjacielem pańskiego syna! — woła, tłómacząc swój serdeczny uścisk.

— Ach, mój biedny syn! — westchnął tamten.

— Cóż takiego? — pyta Dumas zaniepokojony.

— Mógł być tak szczęśliwym, wszak ja posiadam ładny domek, kilka gór pokrytych winnicami, wszystko to miało być kiedyś jego — gdy tak smutnie skończył.

— Czy umarł, broń Boże?

— Gdzieżtam! źle się pokierował — został muzykantem!

Francuski esprit. Pailleron, postawiwszy swoją kandydaturę na członka akademji, pospieszył odwiedzić Renana w celu pozyskania jego protekcji. Po zamianie pierwszych słów powitania rzecze don

filozof: „Proszę, niech też pan zajmie krzesło". A Pailleron w tejże chwili przytomnie na to: „Panie, przyszedłem pana prosić o... fotel"!

Józef Thomson, podróżnik, który z polecenia londyńskiego towarzystwa geograficznego, badał centralną Afrykę, wygłosił na posiedzeniu pomienionego Towarzystwa odczyt o mieszkańcach kraju Masai. Prelegent opisuje rasę masajską, jako zupełnie różną od właściwych murzynów. Masajczycy mają kształty zupełnie proporcjonalne i bynajmniej nie zbliżają się do atletycznych potworów murzyńskich. Kobiety ubierają się w skóry aż po szyję i przystrajają ramiona, ręce i szyję w żelazne druty. Taka „ozdoba" waży od 20 do 30 funtów. Mężczyzni mają tylko rodzaj zarzutek skórzanych, nogi zaś zupełnie nagie. Chłopcy do roku 14go a dziewczęta do 12, żyją wspólnie z rodzicami. Następnie zaś sprowadzają się do odrębnej dzielnicy, gdzie się znajduje tylko młodzież. Tu żyją aż do ożenienia, zajmując się polowaniem i hodowlą bydła. Młodzieży nie wolno używać innego jedzenia jak tylko mięsa i nabiału. Dopiero żonaci pozwalają sobie pożywienia roślinnego, spirytualiów. a nawet palenia tytoniu. Zmarłych nie grzebią lecz rzucają dzikim zwierzętom do pożarcia.

Cumberland... dokazuje istotnych cudów. D. 3. bm. w berlińskiem kaiserhofie zgromadziło się znowu na „seans" najwyborowsze towarzystwo. Cumberland, zapowiedziawszy doświadczenia ze szpilką prosił, iżby takową schowano gdzie w obrębie ćwierci mili dokoła miejsca posiedzenia. Ukryciem szpilki zajął się komitet, złożony z ks. Lichnowsky'ego, greckiego posła Rhangabé i profes. Leo. Poszli, wrócili... Cumberland zakłada na rękę księcia drut w obrączkę, koniec jego metr może długości mający, ujmuje w dłoń i wypada z pałacu na ulicę. Za nim spieszą, oprócz komitetowych, książę Fürstenberg, kilku profesorów, poseł chiński Li Fong Pao, minister oświecenia, korespondent *Times'a*, panna Barkony, Paweł Lindau, słowem całe wykwintne grono i dalej naprzód ku pałacowi arcyksięcia Karola, przez Mohrenstrasse ku skwerowi, przez dywany kwiatów!... Można sobie wyobrazić zdumienie i przerażenie niemal przechodniów na widok tak niezwykły. Do pędzących jak wicher „cumberlandzistów" przyłączają się uliczicy, policjanci, przechodnie, posłańcy publiczni, robotnicy, aż wreszcie Cumberland, całą już procesję wlokąc za sobą, dopada do... dorożki stojącej spokojnie opodal skweru i z przedniego siedzenia wyjmuje kosztowną szpilkę, zatknięta tam przez księcia... Komitet zamówił istotnie tę dorożkę, chcąc w ten sposób zmylić najniemożliwsze przypuszczenia głośnego „odgadywacza".

Maurycy Kaessmayer, kapelmistrz baletu, opery wiedeńskiej, zmarł dnia 10 b. m. Kaessmayr znany był także jako komponista.

Za Oceanem. W *Illustrated Sydney News* czytamy, iż pani Topolska, rodem z Królestwa, założyła stowarzyszenie opieki nad biednemi szwaczkami i, wzywając do pomocy całą ludność miłosierną w Australji.

Rozwód en gros. W Portland w Stanie Oregon podało równocześnie 10 żon o rozwód. Wszystkie 10 należą do pierwszych rodzin w miejscu. Jako powód do rozwodu wymieniają wszystkie opilstwo mężów.

W Londynie zmarł w tych dniach Karol Bray, znany myśliciel. Był on przed laty 30-tu w żywej korespondencji z Mickiewiczem i na podstawie otrzymanych odeń wskazówek, publikował z dziedziny mistycyzmu artykuły.

Raport policyjny. Skradziono: Janklowi R. z wozu na ul. Kaźmierzowskiej worek z żelaziwem: mianowicie z podkowami i różnemi gwoździami; Izydorowi K. duży szal popielaty z dorożki na pl. Golnchowskich; Piotrowi Ważnemu zarobnikowi surdut bajowy czarny i parę butów, za którą to kradzież jest poszukiwany szewski pomocnik Michał Barszcz; p. Julji L. zginął z dorożki nr. 72. zapomniany w tejże zarękawek z baranków krymskich.

Teatr, literatura i sztuka.

(WB). **Opera**. Z nadzwyczajnem powodzeniem wypadł wczorajszy debiut pni Arklowej w „Hugenotach". Gdyby nie żyła od dziecka między nami, nie moglibyśmy wierzyć, że mamy przed sobą osobę, która pierwsze kroki stawia na scenie; okazała się bowiem nietylko wyborną śpiewaczką i aktorką, ale od razu primadonną wobec publiczności przywyklej do dobrego i wymagającej. Pani A. jest par excellence śpiewaczką dramatyczną: głos wielki, pełny, dźwięczny, wymowa nietylko bardzo jasna i wyrazista, ale artykułowanie sylab tak dokładne i charakterystyczne, jakie bywa tylko u rutynowanych artystek dramatycznych. Każdy jej ton, każda sylaba maluje sytuację, a artystyczne zachowanie miary w użyciu światła i cieni, stopniowanie siły w przechodzie do punktu kulminacyjnego i spadek do finalnej kadencji, dowodzi nietylko wysokiego wykształcenia we wszystkich naukach ze sceną związek mających, ale nadto jest dowodem talentu artystki i przejęcia się rolą.

Będziemy mieli jeszcze nieraz sposobność zastanowienia się nad szczególami śpiewu i gry pani Arklowej, tu tylko wyrażamy zadowolenie, że pozyskaliśmy godną wielkiej sceny primadonnę.

Pan Villa okazał za mały głos i wogóle za mało zalet do tak wysoce dramatycznej partji, i wcale się nie przyczynił do podniesienia sztuki. Jego głos płytki i cienki wcale się nienadaje do tragicznej partji; śpiewając wiecznie tak zwanym białym głosem, nie może on nigdy nadać swemu organowi innego charakteru, jak miewa głos przy uczeniu się rulad.

Znakomitą partją w Hugenotach jest rola Marcella, a Lwów jeszcze za czasów niemieckiej opery widział cały szereg znakomitych jej interpretatorów. Również wybornym Marcelem był i jest pan Borkowski. Dziwimy się przeto, dlaczego dyrekcja nie oddała mu tej roli, boć przecie pana Borkowskiego wszędzie słyszymy tylko nie na scenie. Przykro przychodzi zaś słuchać nie-śpiewaka, po którego organie znawca znakomity materjał na bassa profundo odkrywa, ale który w obecnej chwili tak śpiewa, że jego wykonanie partji usuwa się z pod wszelkiej umiejętnej krytyki.

Panowie Rubirato i Jeromin bardzo się natomiast przyczynili do uświetnienia wczorajszego przedstawienia, szczególniej w sławnym ensemblu czwartego aktu. Podnieść musimy, że i ze strony kapelmistrza znać było wielką staranność w wyuczeniu orkiestry i ensemblów, co widocznem było szczególniej w większem niż dotychczas uwydatnieniu rytmicznych piękności.

Alma Fohström, śpiewaczka, która tego roku zbierała tryumfy w Berlinie, dawała w tych dniach w Rydze koncert z ogromnem powodzeniem. Rozentuzjazmowana młodzież odprzęgła konie od powozu i zawiozła sama artystkę do domu.

Papyrus arcyks. Rainera. Rozpoczęta niedawno instalacja zbioru tego w muzeum austrjackiem postąpiła już tak dalece, że około 200 papyrusów znajdnje się teraz pod szkłem. Odczytanie dalsze papyrusów także znacznie postąpiło. Do listy papyrusów pisanych po grecku przybyły dalsze: Marka Aureliusza, Aleksandra Severa, Gordiana i Filipa Araba. Oprócz tego znalazł się jeden papyrus bardzo ważny ustalający datę wątpliwą początku panowanie cesarza Maksymiana na koniec marca 235 p. Chr. Również interesującem jest skonstatowania 10 listów arabskich z 812 r. po Chr. w których jakiś naczelnik podatkowy zamawia materjał do pisania (zwoje papyrusowe). Z listów tych wynika, że materjał ten, którem już wówczas robił konkurencję arabski papier z bawełny i lnu, był dość drogi i zwój 2 metrowej długości, 60 cm. wysokości kosztował blisko 1 zł. 40 ct.

Pamięci Daniela Chodowieckiego, głośnego w Niemczech artysty naszego, poświęciło berlińskie Towarzystwo historyczne ostatnie swoje posiedzenie. Obecnemi byli, oprócz wielu znakomitości, prof. Du Bois Reymond i wnuczka Chodowieckiego. Rzecz o Chodowieckim wypowiedział znany historyk Ferdynand Mayer, poczem oglądano zbiór celniejszych utworów nieodżałowanego artysty. Grób Chodowieckiego znajduje się na dawnym cmentarzu francuskim w pobliżu tak zwanej bramy oranienburskiej w Berlinie.

Nowy Dekameron wydany zostanie w Paryżu. Autorami tej nowości są: Paweł Arene, Teodor de Banville. Robert Bonnieres, Leon Cledel, Jujlusz Claretie, Franciszek Coppée, Alfons Daudet, Ludwik Halevy, Ernest d'Hervilly, Arsenjusz Houssay, Edmund de Goncourt, Guy de Maupassant, Katul Mendes, Karol Monselet, Aureljan Scholl, Emil Zolla i inni.

Pierwszy dzień „Nowego Dekamerona" p. t. „Czas kochania", ukazał się już w księgarni Denta, zdobny w portrety i akwaforty.

Humorystyka.

Z Kurjera Świątecznego.

Zawiła kwestja.

— Czy to prawda żeś powiedział na karbowego, że jest pijak! złodziej! oszust! nicpoń? — co?

— Juści że to jest prawda, ale jo tego niepowiedział.

Sielanka.

Kaśka. Matulu! Wojtek mnie szturcha!

Matka. Ej Wojtek! nie szturchaj Kaśki.

Kaśka (do Wojtka po cichu). Wojtek! szturchaj mnie jesce.

W płomieniach.

Czuły i wrażliwy na wdzięki Staś X. przybliżywszy się do wesołej damulki Z. tak się nieszczęśliwie zapalił, że w krótkim stosunkowo czasie spłonęła mu rodzinna Psia Wulka i kamienica. Ratunek był niemożliwy — a dziś biedny pogorzelec chcąc zarobić na kawałek chleba, trudni się pośrednictwem przy sprzedaży majątków i załatwia inne drobne interesa za umiarkowane wynagrodzenie.

Dobra informacja.

— Proszę mamy, co to są grzechy młodości?

— Moja Zosiu! zkądże tobie przyszło do głowy podobne pytanie?

— A bo nieraz o tem słyszę, ale nic nie rozumiem.

— Ha! jeżeli już chcesz wiedzieć koniecznie, to ci powiem. Grzechy młodości, są to takie grzechy, za które starzy pokutują.

Z Kolców.

Nie powiedzieli mu.

— Cóż to, ten stary bałwan ośmiela się robić mi podobne propozycje, czyż on za osła mnie uważa?...

— Nie wiem, proszę jaśnie pana, mój pan mi o tem nic nie mówił.

W szynku.

— Tatełe, tatełe!...

— Co chcesz Icyniu?

— O, tatełe, ja znalazłem rękawiczkę.

— Głupi, co czi z jednej.

— Nu, kiedy na drugiej ten pan jeszcze siedzy.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Kraków, 14. listopada. W procesie socjalistów ukończono dziś przesłuchanie świadków, wyrok zapadnie jutro wieczorem.

Budapeszt 14 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem wypowiedział Klaic przy kredycie okupacyjnym swoje sympatje dla administracji Bośnii i przedłożył życzenia co do budowy kolei do Dalmacji. Kalay odparł, że to nie jest rzeczą władz administracyjnych Bośnii, poczem przyjęto bez rozpraw kredyt na okupację i rubrykę nadzwyczajnych wydatków na wojsko.

Londyn 14 listopada. Opozycja ma zamiar z kwestji egipskiej zrobić wotum nieufności dla rządu.

Rzym 14. listopada. Pojutrze nastąpi odsłonięcie pomnika Garibaldiego w Lecce, przyczem demokraci chcą urządzić wielką demonstrację. Rząd poczynił środki ostrożności.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 13. listopada. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady kolejowej (przybocznej?) na którem jeneralna dyrekcja kolei państwowych przedłożyła starannie wypracowaną mapę przemysłową, a na niej są uwidocznione w obrębie sieci kolejowych pojedyncze gałęzie przemysłu i zakłady fabryczne. Mapa służyć ma za podstawę do wniosków, mających na celu rozwinięcie przemysłu. Wnioski te dają się streścić: a) na materjał budowlany i urządzenie wewnętrzne fabryk będzie fracht zniżony aż do kosztów własnych *(Selbstkostenpreis)*; b) kolej uskuteczni, na żądanie stron interesowanych szynowe połączenie fabryk z dworcami; c) kolej zezwoli na dłuższe przechowanie

towarów, nadesłanych do fabryk i zakładów przemysłowych, lub z takowych wysyłanych — bez opłaty.

Wiedeń 14. listopada. Pomiędzy ministerstwem sprawiedliwości i handlu odbywają się rokowania w sprawie założenia osad karnych na wybrzeżu Afryki, które mają być w związku z koloniami handlowemi.

Według listu *Pol. Corr.* z Londynu, większość 150 głosów na korzyść bilu reformy należy przypisać przystąpieniu Home Rulerów w ostatniej chwili. Sądzą, że Gladstone z tego powodu dalsze poczynił koncesje Parnellowi.

Dzień 24. grudnia został wyznaczony stanowczo jako termin zebrania się Rady państwa.

Wiedeń 14 listopada. Budowa kliniki dla wszechnicy krakowskiej jest już zadecydowaną, i w budżecie przedlitawskim na r. 1885 będzie preliminowaną na tę budowę kwota 35.000 zł. jako pierwsza rata.

Budapeszt 14 listopada. Delegacja węgierska przyjęła wczoraj etat wspólnego ministerstwa skarbu i zamknięcie rachunków z r. 1882. Następne posiedzenie w sobotę.

Na wczorajszym objedzie, danym przez cesarza dla delegacyj, wzięło udział 85 osób; podczas obiadu dr. Smolka siedział bezpośrednio po prawej stronie cesarza a Ludwik Tisza, prezydent delegacji węgierskiej, po lewej. Obok dr. Smolki zajęli miejsca ks. Windischgrätz, ks. Konstanty Czartoryski i prezes gabinetu Taaffe. W czasie obiadu monarcha rozmawiał bardzo wiele z p. Smolką.

Zagrzeb 13 listopada. Biskup Strossmayer zwiedził wczoraj tutejszy uniwersytet, a chwili tej oczekiwano tu z pewnym niepokojem, ponieważ studenci kroaccy podzielają przekonania Starcewicza, podczas gdy polityczne zapatrywania Strossmayera są zupełnie przeciwne. Starcewicz pragnie utworzenia wielkiej Kroacji, a Strossmayer południowo-słowiańskiej federacji. Na pochwałę studentów kroackich zaznaczyć jednak należy, że przyjęli Strossmayera godnie, a nawet z entuzjazmem. W przedsionku akademji rektor i senat akademicki oczekiwali przybycia Strossmayera, którego wprowadzono następnie do auli, gdzie zgromadzeni profesorowie i studenci powitali go entuzjastycznemi okrzykami: „żiwio!“ Następnie wygłosił biskup pełną zapału mowę, w której zaznaczył doniosłe znaczenie uniwersytetu i zadanie jego dla umiejętności. Student Sporcicz powitał następnie biskupa entuzjastyczną mową, w której powiedział, że studenci kroaccy czczą w Strossmayerze założyciela kultury kroackiej i wspaniałomyślnego mecenasa ludu kroackiego, i jak z jednej strony pokładają zupełne zaufanie w politycznym regeneratorze Kroacji (Starcewiczu), otaczając go miłością i szacunkiem, tak znów z drugiej strony czczą, kochają i szanują regeneratora kultury kroackiej. Biskup odpowiedział, że dla każdego przekonania własne muszą być święte. Żegnając się, darował biskup uniwersytetowi 20 cennych dzieł.

Berlin, 14. listopada. W czterech wyborach ściślejszych w Berlinie wybrani zostali Virchow, Munkel i Richter, wszyscy trzej „wolnomyślni“ — tudzież socjalista Hasenclever, który z powodu że „wolnomyślni“ wstrzymali się od głosowania na swego kandydata, przeszedł prawie wszystkiemi głosami. W wczorajszych wyborach ściślejszych za obrębem Berlina wybrano jednego konserwatystę, 1 nacjonał liberała, 1 wolnomyślnego i 1 socjalistę.

Paryż 14 listopada. Ajencja Havasa podaje z Kairu z poważnego źródła, że Dongola jest zagrożoną i Wolseley ma pozostać w swoich dotychczasowych pozycjach aż do nadejścia dalszych rozkazów z Londynu.

Rada ministerjalna przyjęła w zasadzie skrutynium z list. Ferry udzielił depeszy, że Gordon w drodze z Chartum do Berberu został zastrzelony. Jutro rozpoczyna się rozprawa budżetowa.

Ostatniej nocy eksplodowały w Besseges przed oknami domu inżyniera patrony dynamitowe i wyrządziły wielką szkodę materjalną; z ludzi nikt nie został uszkodzony.

Londyn, 14. listopada. W Izbie niższej wniósł Hartington kredyt dodatkowy dla ekspedycji Nilowej, której głównym celem jest odsiecz dla Gordona, nic jednak nie przeszkadza, aby Wolseley w Chartum pozostawił rząd uregulowany.

W ciągu dyskusji Hartington odczytał telegramy z Kairu i Dongoli, podług których Chartum jest ze wszech stron otoczone przez powstańców, a wiadomości o zamordowaniu Gordona zdają się być powtórzeniem poprzednich pogłosek. Listy Gordona z Chartum datowane 24 i 26 sierpnia zapewniają, że jest zaprowiantowany na 5 miesięcy i że zamierza po zburzeniu Berberu wysłać Stewarta na odsiecz Dongoli. Stevart z towarzyszami został prawdopodobnie zamordowany. Żądany kredyt uchwalono 73 głosami przeciw 17.

Rzym 14. listopada. Ambasador włoski w Berlinie otrzymał instrukcje, aby na konferencji w sprawie Congo równolegle szedł z reprezentantami Austrji i Rosji.

Rzym 14 listopada. Na publicznym konsystorzu złożyli nowi kardynałowie przysięgę, poczem nastąpiło ucałowanie ręki papieża i uściskanie przez niego. Inni kardynałowie otrzymali czerwony kapelusz i pierścień poczem odbyła się ceremonja zamknięcia i otwarcia ust. W końcu nowi kardynałowie mieli osobne posłuchanie u papieża.

Moskwa 13. listopada; Prof. Cytowicz, były redaktor upadłego rządowego petersburskiego dziennika *Bereg* wybrany został jednogłośnie przez kolegium profesorów wydziału prawnego w Odessie, profesorem prawa handlowego tamże.

Ponieważ jednak wybór ten natrafił na opozycję ze strony senatu uniwersyteckiego i głosy były podzielone, poddano sprawę tę pod rozstrzygnięcie ministerjum oświaty.

Gospodarstwo przemysł i handel

Lwów, od 1. do 8, listopada 1884. (Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów) Za 100 kilogramów.

Pszenica 7 65·—8·40 złr., nowa —·——·—. Żyto 6·45—6·65, nowe ·—·—. Jęczmień brow. 6·60—6.65. Jęczmień pastewny 5·50—5·95. Owies 5.40 — 5.70 Hreczka 6·65—6.90 Kukurudza zeszłoroczna 6·25—6·70 złr. Kukurudza nowa —·—0. złr. Proso—·—złr. Groch do gotowania 7·50—8·75 złr. Groch pastewny 5·——6·50 złr. Soczewica—·— złr. Fasola 7·——13·— złr. Bobik 0·—— zł. Wyka 4.65·—6·25 złr. Koniczyna 3·—54·——złr. Tymotka —·— złr. Anyż rossyjski —·— złr. Anyż płaski 38.——54 złr. Kminek 26·—·—27·— złr. Rzepak zimowy 11·50—11.90 złr. Rzepak letni —·—·——· złr. Rzepik zimowy ·—·———.— zł. Rzepik letni—·———·—— złr. Lnianka 9·75.—10.50 Nasienie lniane 10·25—10·50 złr. Nasienie konopne —·— złr. Chmiel 100·—120 złr. Konopie —·—·złr. Len —·— złr. Wełna —·— złr. Potaż drzewny —·— złr. Potaż słomiany —·— złr. Miód —·— zł. Masło —·— złr. Łój —· złr. Nafta zwykła 16·75·—17·75 złr Nafta salonowa 21.75·—22·75 złr. Wosk ziemny —·— złr Płótno —· — złr. Skóry surowe —·— złr. Spirytus 10.00 Literpercent, gotowy 30·25—30·50 złr.

Przyjechali d. 14. listopada

Hotel ŻORZA. Książe J. Swiderski z Pukienic, A. Skrzyński z Libuszy, A. Obertyński z Żółkwi, M. Rodakowski ze Stanisławowa, M. Fedorowicz z Ropy, T. Fedorowicz z Klebanówki, L. Reich z Krakowa.

Hotel ANGIELSKI. M. Skwarczyński z Sielca, B. Skibniewski z Balic, W. Łękczyński z Kunaszowca, K. Popowicz z Tarnopola.

Hotel LANGA. T. Weiner z Pragi, A. Berkowicz z Wiednia, K. Möps z Berna, H. Fränkel z Brodow.

Hotel EUROPEJSKI. A. W. Borowski z Królestwa Polskiego, D. Adler z Wiednia, J. Braun z Wiednia. J. Reichel z Opawy, H. Löwi z Wiednia.

Dyspozycja obiadowa

na niedzielę 15. listopada.

Obiad droższy. Zupa perłowa z parmezanem. Paszteciki z mózgiem. Gęś nadziewana jabłkami. Tort „a la Sacher“.

Obiad tańszy. Kapuśniak. Pieczeń wołowa z buraczkami. Kluseczki hreczane ze serem.

Lwów, z Izby handlowej, 14. listopada. 1884

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	271 50	274 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	197 50	202 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. . . .	98 25	99 25
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 25	99 25
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	59 —	61 —
„ „ „ „ 5% „ „	59 —	61 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k. . .	101 25	102 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 67	9 77
Półimperjał	9 96	10 06
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 24¼	1 26¼
100 marek niemieckich . . .	59 75	60 50

Wiedeń dnia 14. listopada 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	51 50	51 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	297 —	296 50
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	105 80	106 —
Unionbank za 100 zł.	88 75	88 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	272 50	272 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 40	147 20
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	179 50	179 75
Akcje kolei państwowej	300 80	303 30
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	197 50	198 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	167 25	167 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	124 —	124 20
Obligacje węg. w złocie	105 75	105 75
Akcje kolei węg. zachodniej	181 —	181 15
Cisańskie losy	115 80	116 20
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 25	21 25
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 80	93 70
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	105 75	105 50
Rosyjski rubel papierowy	1 25 ¾	1 2515
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 50	116 50
Usposobienie: zastanowone.		
Wiedeń d. 14. listopada 1884 (godz. 5 m. 37 wieczorem).		
Akcje kredytowe	294 50	292 —
Akcje kolei Karola Ludwika	271 50	272 —
Renta papierowa	00 00	81 22
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 —	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondery	9 73½	9 71
Usposobienie: ciche.		
Berlin, d. 14. listopada 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	208 80	208 35
Akcje austr. kredytowe	491 —	487 —
Akcje kolei Karola Ludwika.	— —	—
Austrjackie banknoty	166 80	166 80

Telegramy targowe z dn. 14. listopada

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·20—9·— złr. żyto — — złr. Okowita 29 25—. 25 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8 25 –.26— zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 154·75 m., żyto — m., okowita 43.40 m., olej rzepakowy 50·70 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 45·25 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 14. listopada: 13·75 do 14·—. Brema. 7·20 do —.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. Nowy-York: 7·¾. Filadelfja 7·¾.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś w Sobotę dnia 15. Listopada 1884 drugi występ pani TERESY ARKLOWEJ. „HUGIENOCI“ opera w pięciu aktach G. Mayerbeera.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

WE LWOWIE

podaje do powszechnej wiadomości, że zapadłe z dniem 31 sierpnia 1884 r. a nieprolongowane i niewykupione

zastawy w kasie zaliczkowej

mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro i tak dalej,

w dniach 2 i 3 grudnia 1884.

o godzinie pół do 10 przed południem w obec c. k. Notarjusza

przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Halicki, (w lokalu na ten cel urządzonym w podwórzu na lewo).

Uwaga: Tylko do dnia poprzedzającego licytację mogą być przeznaczone do sprzedaży zastawy wykupione lub odnośne zaliczki prolongowane

Dyrekcya.

MAGAZYN NOWOŚCI

E. Machayskiego

we Lwowie, plac Marjacki, poleca:

Parasole angielskie nowego systemu, automat paragon po zł. 6·50 7, 8, 10 i 12.

Kapelusze męzkie filcowe po zł. 3, 4 i 5.

Cylindry Habika po zł. 9.

Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest:

Rotondy angielskie po zł. 22, 24, 26 i t. d.

Rotondy futrem podszyte po zł. 42, 66 i 96.

Płaszcze i paletoty w najnowszych fasonach po 18, 22, 24 i t. d.

Paletociki i dolmany cachmirowe i jedwabne ubierane koronkami jetami po zł. 22, 24, 30 i 45.

Jersey (tricot] po zł. 4·50, 5·50, grube po zł. 19·50. i t. d.

Kapelusze damskie, ubierane filcowe po zł. 6·50 i 7·50 ct.

Echarpes i chusteczki szenelowe w najmodniejszych kolorach po zł. 6·50, 10·50 i 14·50.

Czapeczki futrzane dla dam po zł. 6·50 i 8·50.

GORSETY francuskie po 6 zł.

Wielki wybór WACHLARZY modnych po zł. 1·50, 2, 3 do najbogatszych.

Rękawiczki glace i duńskie o 3ch i 4ch guzikach po zł. 1.50, długie po 2 zł.

Krawaty, kokardy, pończochy, chustki batystowe, pledy i szale hymalaya w wielkim wyborze, kufry, torby i kuferki do podróży.

Wielki wybor PERFUMERJI francuskiej i angielskiej, oraz wody kolońskiej w flaszkach po 50 ct., 1 zł. i 1 zł. 50 ct.

Po powrocie z zagranicy wiele nowości w wyrobach z brązu, porcelany, szkła, majolik, skóry i drzewa. [512]

CENY NIZKIE.

bardzo przystępne.

COGNAC

(koniak) kuracyjny

firmy: **Meukow & Comp.**

8cio letni vieux brandy	zł. 2·50	fl.
10cio „ „ „	„ 3·—	
12to „ fine brandy	„ 3·50	„
15to „ Carte d'or	„ 4·—	„

firmy: **Salignac & Comp.**

15to letni * * * extrafine	zł. 4·—	fl.
20to „ Medaille d'or	„ 5·—	„
Koniak styryjski, dobry	„ 1·20	„

(73) **poleca handel**

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Karol Bałłaban

LWÓW,

poleca

zupełnie świeżo nadeszłe

Marony włoskie.
Gruszki } tyrolskie.
Jabłka }
Jabłka Edelrothe
Rydze na winie francuzkiem
Korniszony na Estragonie.
Rodzenki z Malagi.
Migdały w łupinkach ala Princesse
Orzechy duże, laskowe
Orzechy okrągłe laskowe
Pierniki Czyńskiego
Ciastka do herbaty Angielskie
Pasztety Strassburskie.
Groszek zielony w puszkach.
Szparagi i fasolka w puszkach.
Marmolada morelowa } do nadziewania ciast.
Powidła węgierskie słodkie. }
Ser Ementalski.
„ Cieszyński.
„ Imperial.
„ Romadour.
„ Limburger
„ Nowszatelski
„ Ziołowy.
„ Fromage de Brie
Śledzie Szkockie
„ Holenderskie
„ Marynowane
„ zawijane
„ ostsee
„ Minogi
Węgorz marynowany
„ w Ruladzie
Anschovis i Moskale
Kawior astrachański
Salami włoskie i węgierskie

Wszystkie artykuły sprzedaję w najmiejszej il ści. Zamówienia na włoską sałatę przyjmuję i obliczam jak najtaniej.

Nakładem księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie wyszedł

Kalendarz „Ogniska domowego"

ozdobiony 21. illustracyjami wykonanemi podług rysunków najznakomitszych artystów w pierwszorzędnych zakładach drzeworytnicznych. Część informacyjna bardzo obfita, zestawiona podług najświeższych źródeł urzędowych. Dział literacki zawiera opowiadania historyczne, życiorysy i portrety, humoreski, nowelle, poezje.

Jest to kalendarz najbogatszy w treść i najstaranniej wydany, Cena 50 ct. z przesyłką 55 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach, składach papieru i t. p.

HOTEL pod firmą LANGA

WE LWOWIE,

został **przeniesiony z placu Marjackiego i jest otwarty** od dnia 1. listopada 1884 w kamienicy

pod l. 8. przy ul. Hetmańskiej,

naprzeciw wałów Hetmańskich, niedaleko kawiarni wiedeńskiej. — Firma ta istniejąca we Lwowie od 45 lat, liczy i nadal na łaskawe względy podróżującej publiczności. (515)

---

20 procent za maszynę do szycia.



72 pejsatych ajentów ugania przez cały rok po kraju i oferuje naszej łatwowiernej publiczności maszyny do szycia na raty, blagując przytem swoim żargonem, że to są maszyny **oryginalne amerykańskie** i że te maszyny otrzymały na wystawie amsterdamskiej dyplom honorowy itd.

Wszystko to fałsz i blaga!

Ale dlaczego ci ajenci tak gorliwie uganiają po kraju i tak blagują? — bo dostają za to 20 procent od tej kwoty, którą im na rewersie za maszynę podpisano.

Proszę policzyć ile procentu płaci nasz biedny kraj tylko samym ajentom maszynowym?

Rachunek prosty. Jest ich 72, każdy ajent sprzeda rocznie swoją blagą co najmniej 50 maszyn, przeciętna kwota sprzedanej maszyny 60 złr., z tej kwoty otrzymuje ajent 20 procent.

Pamiętaj szanowny czytelniku, że tylko ta firma może płacić ajentowi 20 procent, która daje nadzwyczaj liche maszyny za grube pieniadze.

Ażeby raz położyć koniec takiemu strasznemu wyzyskiwaniu naszej publiczności, postanowiłem od nowego roku trzymać na składzie **3** gatunki maszyn do szycia Singera, t. j.: z 3 różnych fabryk, po cenach następujących:

Maszyny Singera nożne z najnowszemi ulepszeniami po 68, 55 i 45 złr

Maszyny Singera ręczne po 48 i 38 złr.

Raty tygodniowo 1 złr., miesięcznie 4 złr., kwartalnie 12 złr., gotówką zaś o 10 proc. taniej.

Gwarancja 5 lat.

W obec nowej ustawy przemysłowej, która właśnie weszła w życie, wszelka ze strony ajentów przyobiecywana gwarancja i naprawa ustaje.

(14) **Józef Iwanicki**

mechanik i właściciel handlu maszyn

Lwów, hotel Zorza.

Nakładem i drukiem księgarni O. ZUKERKANDLA SYNA w Złoczowie

wychodzi:

Biblioteczka dla dzieci i młodzieży

ku rozrywce i nauce.

Dotychczas wyszły: ks. I. Sokalski, „O Janie Kochanowskim" ks. II. Boberski, „Zjawiska wulkaniczne". — Cena ks. I. i II. w pięknej oprawie **po 25 ct.**

Pod prasą: ks. III. Pöche, „Dawne czasy" drobne powiastki i opowiadania osnute na tle dziejowem. Ks. IV. Satke, „O wodzie".

Na składzie we wszystkich księgarniach.

Teodor Stachiewicz

w Stanisławowie,

poleca Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej P. T. Publiczności

swój nowo otworzony handel

paramentów, naczynia, obrazów i szat kościelnych i cerkiewnych.

Wielki wybór wyrobów szczero-srebrnych i z chińskiego srebra

mianowicie:

Łyżek, widelców, nożów stołowych i desertowych, cukierniczek, koszyków i zastaw stołowych na ciasta, owoce i cukry; sorwisów do kawy, herbaty i śniadań; czarek na masło i sery; czajników, dzbanków na wino i piwo; koszyków na bilety, tac, lichtarzy, kandelabrów, lamp, tytonierek, tabakierek, pudełek na zapałki i t. d.

po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie wysyła się **franco** specjalne cenniki oszt orysy. (436)

Pierwsza krajowa Fabryka chemiczno-kosmetyczna
JANA IHNATOWICZA

magistra farmacji i chemika sądowego we Lwowie, ulica Kopernika l. 3

poleca

Violin przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.
Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg, pudełko 50 ct.
Ocet desinfekcyjny silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i t. p. — Flakon 50 ct.

Kadzidło antimiazmatyczne

radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterje szkodliwe zdrowiu; dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia

radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.
Składy własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr 25, w Krakowie Sukiennice nr. 20. oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego i w drogueryi p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Marsza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla. Samborze w aptece p. Aleksiewicza w Mielcu w aptece pp. Pawliwkowskiego, w Tarnowie w aptece pp. Wierzyokiego i Piona

---

Nieomylne!

Skuteczność zaręcza się! — **Natychmiastowy skutek!**

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium
(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym. Równie na pewno skutkującym jest ten lek przy **łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieży i posiwieniu włosów.** Za skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć** lub **cierpiących na bole głowy.** — Rozsyłka w oryg. flaszkach po 1 złr. 50 ct. i w próbnych flaszkach po 1 złr. u **J. Grolicha w Bernie** (w Morawii).

Składy w następujących aptekach: we **Lwowie** u Zygm. Rukera; w **Krakowie** u W. Redyka; w **Kołomyi** u E. Stenzla; w **Tarnopolu** u F. Jamrugiewicza; w **Żywcu** u Marji Pawluskiewicz.

N. B. W powyższych składach można także nabyć **Grolicha „Karpacka woda do ust,“** radykalny środek przeciw każdemu bólowi zębów, usuwa nieprzyjemny oddech i jest niezbędnie potrzebna do otrzymania i zachowania czystych zębów. Flakon 60 ct. (81)

Żadne oszustwo!

REGENERATEUR,

przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny, nadając im miękkość, nadto niszczy łupież na głowie i usuwa pryszcze i wyrzuty skórne.

Cena flakonu 80 centów.

Dostać można w aptece
K. KRZYŻANOWSKIEGO
we Lwowie (obok Brygidek.)
(1 41]

M. BEYER i SPÓŁKA
we Lwowie
ul. Karola Ludwika l. 1

Wielki wybór bielizny zimowej i barchanowej, dla panów, pań i dzieci.
Kompletne wyprawy ślubne w cenie od złr. 95·50 do złr. 4232 10 ct. podług naszego cennika, zawsze na składzie.
Wyprawy dla mamek i now narodzonych niemowląt.
Bielizna dla chłopców i dziewcząt we wszystkich gatunkach od 2 lat począwszy do lat 16.
Bielizna męska we wszystkich gatunkach.
Wielki wybór płócien i saskiej adamaszkowej bielizny stołowej w najlepszych gatunkach.

M. Beyer i Spółka
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1
Kraków, Rynek Sukiennice.
Tryest Corso 607.
Główny skład
we Wiedniu, Spiegelgassel. 11.
(467)

Dra Schweigera
Vegetabilien Extract

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszelkie skutki samogwałtu jak: Pollucję, Impotencję i powstające zład cierpienia nerwowe i mleczą pacierzowego. Wszelkie inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie. Flakon wraz z opisem użycia i korespondencją zł. 2 wprost przez
Dra SCHWEIGERA
Wien, VIII. Ladnongasse l. 29·

W największym wyborze, Bieliznę stołową kolorową w najnowszych wzorach i wyrobach.

poleca najtaniej handel
F. Knauera i Syna
„pod złotym Lwem“ plac Kapitulny

Zlecenia z prowincji uskuteczni się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

Herbaty chińsko-rosyjskie

pół kilo od 2 do 5 zł., w skrzynkach oryginalnych pół kilo po zł. 3.8, 4 i 4.50. — Wysiewki własne pół kilo 2·80 i 3·40, jakoteż:

Swieże Marony włoskie.
Sardynki rosyjskie (Moskale.)
Śledzie marynowane t. z. bałtyckie.
„ zwijane.
Kawior astrachański grubo-ziarnisty.
Ser ementalski.
„ cieszyński.
„ imperial.
„ romadour.
Swieżą tłustą bryndzę jesienną

poleca handel
Karola Klimowicza
Lwów, ul. Wałowa l. 11. (478)

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Sprostowanie. Chcący odbyć podróż naokoło świata jako towarzysz podróży, stosownie do poprzedniego ogłoszenia, winien mieć własne fundusze. (1252)

Gończa suka, rosła, czarna, żółto podpalana, na czole wązka biała strzałka i zagojona blizna, na końcach wszystkich nóg tudzież pod szyją i na piersiach odznaka biała we Lwowie zbiegła **notarjuszowi Kwaśnickiemu** który w razie przytrzymania uprasza o zwrot zbiega zapewniając wynagrodzenie.

Mężczyzna kawaler w wieku lat 32, właściciel realności i handlu korzennego poszukuje towarzyszki życia panienkę młodą w wieku lat do 24 lub wdowę bezdzietną w tym wieku, któraby posiadała majątku najmniej 5 tysięcy złr. w. a. Za dyskrecję ręczy się słowem honoru. Listy frankowane wraz z fotografiami uprasza się nadsyłać do Administracji Kurjera pod adresą: Szczęście. (1262)

Ludwina Miączyńska udziela lekcji tańców. Stosownie do życzenia, lekcje zbiorowe dla pań i panów jakoteż godziny osobne tak w domach prywatnych, jakoteż w własnem mieszkaniu, ulica Panska l. 13. I. piętro. (1256)

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach. ul. Koralnicka l. 4.

Poszukuje się mieszkania 4 lub 5 pokoji w śródmieściu na I lub II. piętrze. Oferty przyjmuje Adm. „Kurjera Lwow“. (1243)

Ważne dla fotografów. Operator — retuszer uzdolniony, poszukuje kondycyi w Galicji lub zagranicą. Listy uprasza nadsyłać pod adresą: M. T. C. 49 do Adm. „Kur. Lwow“. (1260)

Prawdziwe styryjskie jabłka (Maschanzgeraepfel) sprzedają się w rynku i w hotelu Krakowskim. [1259]

W restauracji Pfinka zamieniono dn. 11 b. m. kapelusz z marką „J. Nemeth Wien“ na kapelusz Habiga. Zgłosić się do Adm „Kurjera Lwow“.

Szukający zajęcia.

Samoistny gospodarz lasowy praktycznie i teoretycznie gruntownie wykształcony, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje samoistnej posady od 1. kwietnia 1885. Łaskawe zlecenia pod adresem „Samoistny gospodarz lasowy“ poste restante Mikulińce. (1254)

Kupno i sprzedaż.

KOZINĘ ORMIAŃSKĄ można dostać u MAURYCEGO FEDERA pod firmą KRZYSZTOFA JANOWICZA ulica Jagiellońska l. 4. (1253)

Kartofle z piasku wprost od producenta — cetn. metr. ameryk. 2·80 — zwykłych 2·70; codziennie od ... pytać u stróża ulica Mickiewicza l. 20. (1250)

Kamienica piątrowa 23 pokoje z salonem, z ogrodem i gruntem pod budowę, wolne lata, 12. w bliskości tramwaju i ogrodu miejsk., 10000. długu kasy oszczędn., do sprzedania. Adres: w Adm. „Kurjera Lwowskiego.“ (1249)

Fortepian Schweighofera (ojca) prawie nowy, para wielkich luster w złotych ramach i inne rzeczy, są do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Ormiańskiej l. 35. II. piętro.

W Dobromilu są do sprzedania **dwa domy** mieszkalne murowane, dobrze utrzymane, jeden o 5 pokojach i 2 kuchniach, drugi o 4 pokojach i kuchni, ze stajnią, komórkami i ogrodem warzywnym i owocowym, razem lub osobno. Wiadomość udzieli D.r W. Grabowski w Jarosławiu lub R. Hauzer w Dobromilu. (1261)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. (1205)

1 pokój frontowy, jest do wynajęcia przy ul. Ormiańskiej l. 35 na II piętrze.

1 pokój frontowy, kawalerski zaraz do wynajęcia ul. Halicka l. 54 na dole. (1247)

1 wielki pokój frontowy jest zaraz do wynajęcia w gmachu teatralnym, na III. piętrze pod nr. 68 nad kawiarnią teatralną. (1257)

2 pokoje umeblowane z kuchnią przy ulicy Brajerowskiej l. 899 st. zaraz do najęcia. (1230)

2 pokoje z kuchnią i dwoma wychodami na 1. piętrze zaraz do wynajęcia ul. Pańska l. 9. [1220]

4 pokoje i kuchnia do najęcia na pół roku od 1 grudnia 1884 do 2 czerwca 1885 za 250 złr. w domu pod l. 1. przy placu Akademickim. Bliższa wiadomość u stróża. (1258)

5 pokoi, przedpokój, kuchnia alkierz i t. d. na I. piętrze do wynajęcia przy ul. Piekarskiej l. 12. a. (1251)

Elegancko umeblowane mieszkanie o 6 pokojach, które się da podzielić na 4 i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7.

Sklep wraz z dwoma pokojami i piwnicą przy ulicy Halickiej jest zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość udzieli W. Oswald ulica Halicka l. 15. (1255)

Stajnia wspólna na konie wraz z wozownią na powóz zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość przy ul. Sykstuskiej liczba 29. w parterze na prawo. (1202)

Przy ul. Teatralnej l. 11 są na drugiem piętrze 3 obszerne pokoje od 15. listopada do najęcia. [1242]

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.